

Kobyliński, Andrzej

Etyka Dekalogu a polscy zwolennicy "programu oświeceniowego"

Studia Płockie 29, 201-211

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Andrzej Kobylński

ETYKA DEKALOGU A POLSCY ZWOLENNICY „PROGRAMU OŚWIECENIOWEGO”

Jan Paweł II jest ojcem naszej niepodległości. To zasadniczo poprzez Jego posługę Boża Opatrzność sprawiła, że w Polsce narodziła się „Solidarność” i na naszej ziemi rozpoczął się upadek komunizmu, zwieńczony „jesienią ludów” i zburzeniem Muru Berlińskiego. 2 czerwca 1979 roku polski Papież rozpoczął swoją dziewięciodniową pielgrzymkę do Ojczyzny. Było to dziewięć dni, które zmieniły świat. Rozniecona została rewolucja ducha, która przygotowała podwaliny pod późniejszą rewolucję społeczną i polityczną „Solidarność”. Przemiana serc i sumień Polaków podczas dziewięciu dni Papieża w czerwcu 1979 roku umożliwiła powstanie NSZZ „Solidarność”.

„Czterysta czterdzieści osiem dni – zauważa George Weigel – po odlocie Jana Pawła II z podkrakowskiego lotniska w Balicach pewien niegdyś bezrobotny elektryk nazwiskiem Lech Wałęsa podpisał porozumienie w gdańskiej stoczni im. Lenina ogromnym długopisem z wizerunkiem uśmiechniętego Papieża – pamiątką z papieskiej pielgrzymki w czerwcu 1979 roku”¹. Tak rodził się nowy i wolny duch nad Wisłą i na świecie.

Czy Ojciec Święty ma świadomość tego, że jest ojcem naszej niepodległości? Wolno nam myśleć, że tak. Niezwykłym potwierdzeniem tego faktu było zakończenie wizyty w polskim parlamencie podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku. Po przemówieniu Papieża parlamentarzyści zaczęli śpiewać polski hymn. Znamy jego słowa: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej, do Polski. Za twoim przewodem złączym się z narodem”. Gdy ucichły słowa hymnu, Jan Paweł II wypowiedział jedno krótkie zdanie komentarza: „Nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu”. Tych kilka prostych słów jest jakąś genialną metaforą naszej najnowszej historii. Generał w białej sutannie, z ziemi włoskiej, bez armii i dywizji, jako ojciec naszej niepodległości.

Jeśli Jan Paweł II jest ojcem polskiej niepodległości, to jego pielgrzymka z 1991 roku powinna być jakimś wielkim ogólnonarodowym świętem, jakimś powszechnym dziękczynieniem. Przecież Papież przyjeżdżał po raz pierwszy do Polski wolnej

¹ G. Weigel, Świadek nadziei, Kraków 2000, s. 410.

i niepodległej! Owszem, ciągle istniał jeszcze sejm kontraktowy wybrany w czerwcu 1989 roku, ale naród miał już swego prezydenta wybranego w wolnych wyborach. Można było się spodziewać, że Polska będzie czekać na Ojca Świętego, żeby Mu podziękować za wolność i niepodległość. Z pewnością wielu katolików żywiło w swoich sercach takie uczucia. Ale w komentarzach poprzedzających pielgrzymkę trudno odnaleźć wątek, że przybywa ten, który jest ojcem naszej wolności i niepodległości.

Co więcej, już przed przyjazdem mówiono, że będzie to najtrudniejsza wizyta Papieża we własnym kraju. Jan Paweł II miał skomentować te przewidywania krótko: „Zobaczymy”. Niestety, przewidywania się sprawdziły. Sam Ojciec Święty wspominając po dwóch latach pielgrzymkę do ojczyzny z 1991 roku, w książce *Przekroczyć próg nadziei* napisał niezwykle gorzkie słowa: „Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce wybrałem jako temat homilii Dekalog oraz przykazanie miłości, wszyscy polscy zwolennicy „programu oświeceniowego” poczytali mi to za złe. Papież, który stara się przekonywać świat o ludzkim grzechu, staje się dla tej mentalności *persona non grata*”².

W tej wypowiedzi Papieża jest przede wszystkim wiele bólu. Lecz przez kilka następnych lat nie doczekała się ona omówień i komentarzy, na które z pewnością zasługuje. Mimo że chodzi o czas zaledwie sprzed kilku lat, nie próbuje się określić, kim są oraz gdzie i jak działają owi polscy zwolennicy „programu oświeceniowego”, którzy uznali Jana Pawła II za *persona non grata* w jego własnym kraju. To właśnie oni poczytali Ojcu Świętemu za złe podjęcie problematyki Dekalogu i przykazania miłości³.

Oczywiście ten wątek pielgrzymki nie może przysłonić ogromnego piękna i dobra, które podarował dziesięć lat temu polskiej ziemi, także Mazowszu, Namiestnik Chrystusa. Pamiętamy miliony ludzi uczestniczących w spotkaniach z Ojcem Świętym. Nie możemy zapomnieć radości płynącej ze słuchania Piotra naszych czasów, mądrości nauczania i poczucia solidarności. Jednak oprócz Polaków Kochających i słuchających Ojca Świętego byli też i tacy, których On sam nazywa zwolennikami „programu oświeceniowego”. Spróbujmy rozjaśnić tę myśl.

Klimat

Przed przyjazdem Papieża niektórzy twierdzili, że pielgrzymka jest niepotrzebna, że przyjdzie mniej ludzi, bo społeczeństwo jest podzielone, a Kościół stracił autorytet. Miesiąc przed przyjazdem Ojca Świętego miały miejsce przed gmachem Sejmu niewielkie antykościelne demonstracje. Społeczeństwo polskie przechodziło w tamtym czasie głęboki proces transformacji ustrojowej i gospodarczej.

² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 60.

³ Por. W. Chrostowski, *Wiera i niewiara. Próba charakterystyki klimatu duchowego przelomu tysiącleci*, w: A. Kobylński (red.), *Wdzięczność i nadzieja. Kościół katolicki w Polsce na przelomie tysiącleci*, Płock 2000, s. 27.

Oprócz wielu pozytywnych zmian były także poważne trudności. W wielu miastach zamykano zakłady pracy. W niektórych polskich rodzinach żyło się gorzej niż przed odzyskaniem niepodległości. Było sporo zawodu i rozgoryczenia. Komuniści bardzo zręcznie zaczęli obarczać Kościół odpowiedzialnością za negatywne strony transformacji. To jednak nie znaczy, że nastąpił w Polsce jakiś gwałtowny spadek zaufania do Kościoła. Badania opinii publicznej przeprowadzone w kwietniu 1991 roku pokazują, że 75% Polaków ufało wojsku, 69 % Kościołowi, 64% policji.

Można powiedzieć, że czas przed pielgrzymką był czasem ogólnopolskiej debaty światopoglądowej. Wydaje się, że klimat panujący w Polsce przed przyjazdem Ojca Świętego lepiej oddają nasze spory ideowe niż problemy ekonomiczne. Podstawowe pytanie dotyczyło kształtu polskiej demokracji. Spierano się zasadniczo o moralny i duchowy kształt III RP.

Do najważniejszych tematów gorąco dyskutowanych przez Polaków na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych należały następujące zagadnienia: spór o powrót nauczania religii do szkół; problem rozdziału Kościoła od państwa; pytanie o kształt neutralności światopoglądowej państwa; udział Kościoła w życiu publicznym; dyskusja na temat projektu ustawy o ochronie dzieci nienarodzonych.

Gdy chodzi o ostatnie zagadnienie, to dokładnie 16 maja 1991 roku, tuż przed przyjazdem Ojca Świętego, sejm kontraktowy, po nocnej burzliwej dyskusji, odrzucił senacki projekt ustawy o ochronie życia poczętego, a także porzucił pomysł referendum w tej sprawie. Wokół stosunku do tych kwestii światopoglądowych dzieliła się Polska. Rodziły się dwa obozy ideowe. W tym sporze kształtowały się dwa odrębne sposoby myślenia o moralności, religii, więzi narodowej.

Miłosz

Jako przykład myślenia postępowego, polemicznego z Kościołem, chciałbym przywołać tekst Czesława Miłosza *Państwo wyznaniowe?*, który ukazał się miesiąc przed pielgrzymką. W długim i świetnie napisanym artykule polski Noblista podkreśla dramatyczność współczesnego kryzysu wiary, którego istotą jest erozja wyobraźni religijnej. Jego zdaniem erozja dotyczy przede wszystkim religijności wertykalnej, czyli relacji wierzących z Transcendencją, a mniej religijności horyzontalnej, czyli obrzędów, praktyk religijnych i działalności społecznej. W perspektywie Miłosza podstawowa troska Kościoła powinna dotyczyć pogłębiania religijności wertykalnej. Stąd też jego bardzo ostra krytyka pod adresem polskiego duchowieństwa. Autor *Rodzinnej Europy* oskarża Kościół w Polsce o dążenie do stworzenia państwa wyznaniowego.

Swoim artykułem Miłosz włączył się do dyskusji, która się wówczas toczyła. Opowiedział się za ściśle przestrzeganiem rozdziałem Kościoła od państwa, skrytykował powrót religii do szkół i projekt ustawy o ochronie dziecka poczętego. „Może tak się zdarzyć – pisze autor *Zniewolonego umysłu* – że kler będzie celebrował obrzęd narodowy, kropiąc, święcąc, egzorcyzmując, ośmieszając się zarazem

swoim tępieniem seksu, a tymczasem będzie postępowało wydrążanie się religii od wewnątrz i za parę dziesiątków lat Polska stanie się krajem równie mało chrześcijańskim jak Anglia czy Francja, z dodatkiem antyklerykalizmu, którego zacieklność będzie proporcjonalna do władzy kleru i jego programu państwa wyznaniowego”⁴.

Miłosz ma rację, gdy chodzi o erozję wyobraźni religijnej. Ale zupełnie absurdalna jest jego krytyka Kościoła i oskarżanie go o dążenie do stworzenia państwa wyznaniowego. Za jego słowami kryje się inne rozumienie religii, religii przeżywanej wewnątrznie, bez tworzenia kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. To właśnie niszczenie wiary w sferze publicznej prowadzi do erozji religijności wertykalnej.

Bardzo wyraźnym głosem konserwatywnym i broniącym chrześcijańskiej wizji życia społecznego było sympozjum teologiczne „Quo vadis Ecclesia Polonorum?”, które odbyło się na KUL dwa miesiące przed przyjazdem Papieża do Ojczyzny. W trakcie obrad sympozjalnych ks. prof. Czesław Bartnik powiedział, że państwo nie może być neutralne światopoglądowo ani, co gorsze, ateistyczne. Stwierdził, że coraz bardziej, także w środowiskach katolickich, szerzona jest nieawność do instytucji kościelnych i do etyki chrześcijańskiej.

„Program oświeceniowy”

Po przemianach 1989 roku Polacy podjęli trudne dzieło budowy demokracji, reformy gospodarki, wyprowadzenia Polski z zapaści cywilizacyjnej i określenia na nowo naszej narodowej tożsamości. Spór ten toczył się przez całe lata dziewięćdziesiąte. Także dzisiaj zdaje się być zasadniczym kryterium podziału ideowego naszego społeczeństwa. Można powiedzieć, że istotą polskiej „wojny kultur” lat dziewięćdziesiątych XX wieku był spór kultury liberalno-lewicowej z kulturą religijno-konserwatywną.

Po obaleniu komunizmu nasza narodowa tożsamość, tworzona przez wieki na fundamencie wartości religijnych, tradycyjnych i narodowych, które znalazły także piękny wyraz w powstaniu „Solidarności”, została poddana zdecydowanym naciskom kultury liberalno-lewicowej. Nasza tradycja narodowa jest tożsama z polskością, zwyczajami, obyczajami, wychowaniem do patriotyzmu, religijnością, więzią z Kościołem, wspólną pamięcią historyczną. Natomiast koryfeusze kultury liberalno-lewicowej uznają narodową tradycję, katolicyzm, przywiązanie do Kościoła, tożsamość duchową i wspólną pamięć historyczną za przekleństwo, źródło wszelkiego zła i przeszkodę na drodze budowania nowoczesnego społeczeństwa. Dlatego starają się je wykorzenić i w ten sposób doprowadzić do zmiany duchowej i narodowej tożsamości Polaków. Tę „wojnę kultur” nad Wisłą dobrze obrazuje metafora sporu „jasnogrodu” z „ciemnogrodem”.

Projekt kultury liberalno-lewicowej zasadniczo utożsamia się z „programem oświeceniowym”. Można więc powiedzieć, że polscy zwolennicy „programu oświeceniowego”, o których mówi Ojciec Święty, to twórcy i obrońcy kultury

⁴ Cz. Miłosz, Państwo wyznaniowe?, „Gazeta Wyborcza”, 11-12 maja 1991, s. 9.

liberalno-lewicowej lub mówiąc jeszcze inaczej: zwolennicy moralnej i duchowej modernizacji polskiego społeczeństwa. Cezary Michalski mówi o „grubej trójce” gazet edukujących Polaków w kwestii tak rozumianej modernizacji: „Gazetę Wyborczą”, „Politykę” i „Nie”. Autor *Powrotu człowieka bez właściwości* stanowczo podkreśla, że oczywiście tych gazet ze sobą nie utożsamia, bo obsługują przecież zupełnie różną klientelę i mają w naszej społecznej pedagogice do wypełnienia zupełnie różne funkcje⁵. Jednakże w podejściu do zasadniczych zagadnień moralnych i światopoglądowych występuje między tymi środowiskami zadziwiająca zbieżność.

Jak rozumieć pojęcie „programu oświeceniowego”? Jak rozumieć Oświecenie? W sensie historycznym jest ono epoką od połowy wieku XVII do rewolucji francuskiej. Oświecenie to także, a może przede wszystkim, pewien projekt myślowy, projekt kulturowy. Celem tego projektu było – idąc za słynną Kantowską definicją Oświecenia – uwolnienie ludzkości ze stanu niedojrzałości i doprowadzenie jej do autonomicznego używania rozumu. Ta postawa duchowa pojawia się w dziejach z różnym nasileniem co najmniej od epoki Renesansu, zdobywa umysły w okresie Oświecenia i aż do naszych dni pozostaje częścią oświeceniowego dziedzictwa.

Nie ma Biblii „programu oświeceniowego”. Można jednak odkryć jego główne założenia interpretując dzieła takich autorów jak Kant, Wolter, Rousseau, Hobbes czy Locke, ale także Rawls, Bobbio, Habermas czy Kołakowski. Podstawowe filary projektu oświeceniowego to negacja chrześcijańskiej koncepcji grzechu pierworodnego, przekonanie o naturalnej dobroci człowieka, negacja celowości natury ludzkiej, moralność oparta o normy, które człowiek sam sobie nadaje, świeckość państwa, mitologizacja idei postępu, zastąpienie religii objawionych religią naturalną – religią człowieczeństwa⁶.

Wielu myślicieli wskazuje na radykalną sprzeczność pomiędzy projektem oświeceniowym a prawdą Ewangelii. Są też chrześcijanie, którzy pragną budować solidarność wszystkich ludzi dobrej woli. W obecnej epoce nihilizmu dążą oni do ustalenia pewnego wspólnego zbioru podstawowych wartości, wokół których można by budować szeroką koalicję. „Składałaby się ona – pisze Paweł Lisicki – z jednej strony z osób religijnych, z drugiej zaś obejmowałaby tych wszystkich, którzy przyznają się do niereligijnego, humanistycznego dziedzictwa Oświecenia. Ci, którzy dążą do stworzenia takiej koalicji, zdają się nie widzieć, że drogie nam pojęcia – jak wolność sumienia, prawa człowieka czy godność osoby – stają się w myśli oświeceniowej manifestacją buntu i niezależności. Nie są elementami ładu

⁵ Por. C. Michalski, *Milicjanci modernizacji*, „Życie” 28 maja 2001, s. 16. „Nasi milicjanci modernizacji pragną – pisze Michalski – abyśmy uwierzyli, że na Zachodzie dzieje się to samo, co u nas, tylko bardziej. Na przykład jeśli u nas telewizje prześcigają się w wulgarności i agresji, brytyjskie BBC, francuskie TF2 czy niemieckie SAT1 powinny emitować od rana do wieczora różowe serie. Nic błędniejszego – rzeczywistość wygląda całkiem inaczej” (tamże).

⁶ Por. E. Bienkowska, *Spór o dziedzictwo europejskie. Między świętym i świeckim*, Warszawa 1999, s. 7-38; K. Michalski (red.), *Oświecenie dzisiaj*, Kraków 1999.

Bożego, ale hasłami anarchicznej rewolucji”⁷. W perspektywie Lisickiego takie zamierzenie musi skończyć się porażką. Jeszcze gorzej: fałszywy kompromis musi zacierać sens prawdy Kościoła, a tym samym usuwać jedyne prawdziwe lekarstwo na rozwój nihilizmu.

Dekalog

Jako temat czwartej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty wybrał Dziesięć Przykazań. To właśnie w Płocku Jan Paweł II powiedział, że „katechezy związane z Dekalogiem są może najlepszą przysługą jaką pielgrzymujący Papież mógł oddać swoim rodakom”⁸.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Polska bardzo potrzebowała tego nauczania. Po 45 latach brutalnej ateizacji byliśmy społeczeństwem zsekularyzowanym. Polskie sumienie było w znacznym stopniu schorowane, zakażone moralnością socjalistyczną, zakłamaniem, nieuczciwością, zdradą. Polska dusza potrzebowała odnowy. Stąd Dekalog. Ojciec Święty chciał także, aby moralność Dziesięciu Przykazań stała się podstawą ładu moralnego nad Wisłą i fundamentem duchowym polskiej demokracji. Nie ma demokracji bez etyki. Nie ma wolności bez moralności.

Oprócz katechez komentujących poszczególne przykazania Dekalogu Ojciec Święty nawiązywał także do różnych dyskusji, które toczyły się nad Wisłą. Jan Paweł II bardzo wyraźnie wsparł prawo Kościoła do udziału w życiu publicznym. W Lubaczowie mówił wprost, że zasada ścisłej prywatności wiary jest zepchnięciem katolicyzmu do getta. Nie jest klerikalizacją dążenie metodami demokratycznymi do wprowadzenia w życie publiczne zasad chrześcijańskich.

„Postulat neutralności światopoglądowej – podkreślił Ojciec Święty – jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością. Potrzeba wiele wzajemnej życzliwości i dobrej woli, ażeby się dopracować takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej ojczyźnie, a tego niestety doświadczyliśmy przez kilkadziesiąt ostatnich lat. Doświadczyliśmy tego wielkiego, katolickiego getta, getta na miarę narodu. Zarazem więc my, katolicy, prosimy o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia: że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności”⁹.

⁷ P. Liskicki, *Prawda Kościoła a dziedzictwo Oświecenia*, w: A. Kobylński (red.), dz. cyt., s. 36.

⁸ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Płocku 7 czerwca 1991 r.*, w: Bogu dziękujecie. Ducha nie gaście!, Rzym 1991, s. 205.

Miliony ludzi słuchały z miłością i radością słów Namiestnika Chrystusa. Natomiast środowiska niechętne Ojcu Świętemu negatywnie oceniały Jego nauczanie. Bardzo ostrym przejawem agresji przeciwko Papieżowi i Kościołowi była krytyka w związku z porównaniem cmentarzy dzieci nienarodzonych z cmentarzami milionów ofiar ludobójstwa w XX wieku. „Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu – powiedział Ojciec Święty w Radomiu – dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarze nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą”¹⁰. Papież skrytykował także bardzo jednoznacznie obowiązujące wówczas jeszcze prawo aborcyjne: „Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Kto ma prawo powiedzieć: „wolno zabijać”, nawet: „trzeba zabijać” tam, gdzie trzeba najbardziej chronić i pomagać życiu?”¹¹.

Po pielgrzymce

Po zakończeniu pielgrzymki wywiązała się w Polsce bardzo ciekawa dyskusja na temat oceny papieskiego nauczania. Wydaje się, że Jan Paweł II mówiąc w książce *Przekroczyć próg nadziei* o polskich zwolennikach „programu oświeceniowego” miał na uwadze także tę dyskusję. Pojawiły się w niej bardzo wyraźne przejawy myślenia oświeceniowego

Pierwszy przykład, to Dawid Warszawski, publicysta „Gazety Wyborczej”, przyjęty w trakcie pielgrzymki przez Ojca Świętego jako jeden z przedstawicieli wspólnoty żydowskiej. Kilka dni po odlocie Papieża ostro skrytykował Jego wizję wolności. O wolności i jej związku z prawdą mówił Jan Paweł II w Olsztynie. Zdaniem Ojca Świętego „poza prawdą wolność nie jest wolnością. Jest pozorem. Jest nawet zniewoleniem. A od tej prawdy, jaką czyni człowiek, jaką stara się kształtować swe życie i współżycie z innymi, prowadzi droga do Prawdy, którą jest Chrystus. Prowadzi droga do wolności, do której Chrystus nas wyzwolił. Taka jest perspektywa naszych czasów. Pomiędzy wolnością, do której Chrystus nas wyzwolił i stale wyzwala, a odejściem od Chrystusa w imię tak często bardzo głośno propagowanej wolności. Wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, to jedna droga. Druga droga to wolność od Chrystusa. Bo często się tutaj stosuje słowa pozorne, mówi się „klerykalizm”, „antyklerykalizm”, a na dnie chodzi o to jedno: wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, czy też wolność od Chrystusa? To są dwie drogi, którymi idzie i pójdzie na pewno Europa. (...) I przed nami również otwiera się

⁹ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w Lubaczowie 3 czerwca 1991 r., w: Bogu dziękujcie, dz. cyt., s. 66-67.

¹⁰ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Radomiu 4 czerwca 1991 r., w: Bogu dziękujcie, dz. cyt., s. 99-100.

¹¹ Tamże, s. 100.

ta dwoistość, ta alternatywa. Wolność, do której Chrystus nas wyzwala, wolność przez prawdę. Albo też wolność od Chrystusa”¹².

W swoim tekście Warszawki głęboko nie zgadza się z Papieżem. Jego zdaniem papieska antynomia jest fałszywa. Publicysta „Gazety Wyborczej” pisze, że podczas pielgrzymki Polska wymykała się Papieżowi z rąk. „To nie był bunt czy protest. Kraj, z którego Jan Paweł II chciał uczynić bazę dla wielkiej reewangelizacji Europy, naprawy Europy zgodnie z chrześcijańskim wzorcem, po prostu nie był zbyt zainteresowany tą propozycją”¹³. Zdaniem Warszawskiego Europa chrześcijańska, Polska chrześcijańska, tak jak je definiuje Papież, możliwe są jedynie na gruzach Europy i Polski demokratycznej. W perspektywie Warszawskiego nie można pogodzić papieskiej wizji wolności z duchem demokracji.

„Papież lęka się – pisze publicysta „Gazety” – że zmarnujemy historyczną szansę, szansę budowy państwa, w którym wszystko: konstytucja i gospodarka, środki przekazu i szkoła, prawo rodzinne i armia, zakorzenione będzie w nauczaniu Kościoła, który chroni człowieka przed „złym użyciem wolności”. Zapewnia nas, że w takim państwie nie będzie niesprawiedliwości i krzywdy, kłamstwa i przemocy – i że zarazem wszyscy żyć będą mogli zgodnie ze swoim sumieniem. Wątpię – kontynuuje Warszawski – by pierwsze zapewnienie można było spełnić, nie mam najmniejszej wątpliwości, że drugie nie może być prawdziwe. (...) Mam więc pewność, że – używając słów Jana Pawła II – „zmarnujemy tę historyczną szansę”, że nie będziemy budować kolejnej utopii. Lękam się jedynie, że droga ku normalności będzie niepotrzebnie długa i trudna, naznaczona cierpieniem ludzi zastraszanych i zmuszanych, by wybierać „wolność Chrystusa”. Smutny i bolesny konflikt wokół aborcji, który słowa Papieża roznieciły na nowo, jest tego pierwszym przykładem”¹⁴.

Drugi przykład, to Barbara Stanosz, obecnie redaktor pisma „Bez dogmatu”. Pani Stanosz odniosła się do dyskusji na temat polskiej demokracji. Jej zdaniem „spór o to, czy mamy być społeczeństwem dorosłych ludzi, układających wzajemne stosunki wedle własnego rozumu, własnych intuicji moralnych i własnej woli – ograniczonej tylko potrzebami kompromisu – czy też społeczeństwem ufnych dzieci prowadzonych za ręce przez namaszczone autorytety – ten spór będzie trwał nadal”¹⁵.

Po latach

Bardzo przenikliwą diagnozę Polski lat dziewięćdziesiątych przedstawił Zdzisław Krasnodębski w artykule *O czym można dyskutować w demokracji?*, który

¹² Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Olsztynie 6 czerwca 1991 r., w: Bogu dziękujcie, dz. cyt., s. 165-166.

¹³ D. Warszawski, Wolność prawdziwa i wolność zwyczajna, „Gazeta Wyborcza”, 13 czerwca 1991, s. 11.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ B. Stanosz, Spór trwa nadal, „Gazeta Wyborcza”, 14 czerwca 1991, s. 14.

ukazał się w „Znaku” na początku 2000 roku. Krasnodębski poddaje surowej krytyce wersję demokracji liberalnej, którą w naszym kraju na początku lat dziewięćdziesiątych uznano za jedynie możliwą, a wręcz zbawienną. W III Rzeczypospolitej liberalizm został potraktowany nader selektywnie. Z liberalizmu przejęto przede wszystkim ideę pluralizmu jako cechy nowoczesnego, demokratycznego społeczeństwa oraz neutralność państwa wobec światopoglądów, wobec koncepcji dobrego życia. W konsekwencji – zdaniem autora artykułu *O czym można dyskutować w demokracji?* – w Polsce lat dziewięćdziesiątych nastąpiła marginalizacja znaczenia tradycji, prywatyzacja religii, rezygnacja z moralnego fundamentu życia społecznego, kryzys poczucia więzi narodowej.

Krasnodębski podkreśla, że „społeczeństwa zachodnie są ciągle jeszcze społeczeństwami zintegrowanymi przez uznawane przez większość normy i wspólną kulturę: są także wspólnotami narodowymi, opartymi na poczuciu więzi z poprzednimi pokoleniami, utrzymującymi swą zmieniającą się tożsamość w czasie”¹⁶. Na przykład społeczeństwo amerykańskie jest bardziej tradycyjne i bardziej religijne niż polskie, a w Niemczech instytucjonalna rola Kościoła jest silniejsza niż w Polsce. Wiele społeczeństw zachodnioeuropejskich jest nastawionych bardziej „nacjonalistycznie” niż społeczeństwo polskie. Religia jest w znacznie większym stopniu obecna w życiu publicznym i politycznym Stanów Zjednoczonych niż w naszym kraju. W wielu krajach uroczystości upamiętniające przeszłość, rocznice, święta religijne integrują społeczeństwa i tworzą poczucie więzi narodowej. Wystarczy wskazać na szacunek Amerykanów dla flagi narodowej czy ich pełen patosu patriotyzm, aby zasmucić się naszą formą śpiewania hymnu narodowego czy sposobem świętowania 11 Listopada.

„Negatywnie oddziałującym na polską demokrację sposobem myślenia – uważa Krasnodębski – było i jest przedstawianie jej jako ustroju wykluczającego substancjalne debaty, które dotyczą, po pierwsze, naszej tożsamości zbiorowej; po drugie, wartości oraz norm moralnych, które powinny obowiązywać wszystkich; po trzecie wreszcie, kwestii odpowiedzialności za głoszone poprzednio poglądy i popełnione czyny oraz w ogóle integralności osób pełniących funkcje publiczne. Różne modele demokracji tak naprawdę nigdy nie były w Polsce szeroko dyskutowane, dlatego niepostrzeżenie wyłoniła się koncepcja demokracji liberalnej, w której powinniśmy udawać, że zapomnieliśmy, co pisali i robili nasi współobywatele, i – aby nie podważać ustroju – nie powinniśmy dociekać, czy kiedyś nie popełnili przestępstw; demokracji, w której nie można mówić o wspólnych normach moralnych i regułach, gdyż jest to gwałcenie indywidualnych wolności, w której religia – zwłaszcza religia większości – powinna być tylko prywatnym upodobaniem i w której musimy udawać, że nic nas kulturowo i historycznie nie łączy poza ramami konstytucji”¹⁷.

¹⁶ Z. Krasnodębski, *O czym można dyskutować w demokracji?*, „Znak” 2000 nr 1, s. 31.

¹⁷ Tamże, s. 41.

W konsekwencji wprowadzenia w Polsce selektywnej wersji liberalizmu, zgodnie z którą musimy rzekomo wybierać między prodemokratycznym „kosmopolityzmem” a „nacionalizmem, prowincjonalnością i ksenofobią”, własna tradycja jest postrzegana jako szpetna przeszkoda na drodze ku świetlanej przeszłości. Tradycyjną kulturę polską ma zastąpić nowa prodemokratyczna i prorynkowa kultura, która ma być kulturą „kosmopolityczną, zsekularyzowaną i prozachodnią”. Zmiana kulturowa miałaby polegać na ekspansji owych wzorców „kosmopolitycznych, zsekularyzowanych i prozachodnich”. Na tym miałaby polegać modernizacja polskiej kultury i uczynienie jej bardziej „liberalną”.

W perspektywie Krasnodębskiego „globalna kultura kosmopolityczna jest kulturą żywiącą się motywami innych kultur, kulturą bez pamięci i bez związku z czasem i miejscem, a więc nie może być źródłem tożsamości. Nie może zastąpić kultur narodowych i lokalnych, które nie są przy tym ani hermetycznie zamknięte, ani pozbawione uniwersalnych treści. Dlatego też taka kultura nie może stanowić podstawy czy – jeśli kto woli – nadbudowy demokracji, nawet najbardziej liberalnej. Jak dotąd demokracje opierają się na kulturach narodowych i nie widać, co mogłoby je zastąpić”¹⁸.

Myśląc o przyszłości

Od czwartej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny mija 10 lat. Zarysowany wówczas dość wyraźnie konflikt pomiędzy religijną wizją świata i człowieka a projektem oświeceniowym jest ciągle aktualny. Z pewnością najbliższe lata będą czasem ostрых sporów obrońców moralności Dekalogu ze zwolennikami „programu oświeceniowego”. Obok różnych nurtów postmodernizmu jest to niewątpliwie podstawowe wyzwanie intelektualne dla ludzi wierzących w naszym kraju. Potężny wpływ polityczny i medialny zwolenników projektu oświeceniowego prowadzi do głębokich zmian moralnych i kulturowych Polaków. Modernizacja prowadzi do sekularyzacji postaw i sposobu myślenia. Niewątpliwie w wielu kręgach postępuje erozja wiary. Potrzeba mądrej diagnozy tego procesu i obrony ludzi wierzących przed nieświadomym często przyjmowaniem wartości kultury oświeceniowej. Przyszłość polskiego katolicyzmu w dużym stopniu zależy od właściwego wyboru sprzymierzeńca w wojnie kultury lewicowo-liberalnej z kulturą konserwatywno-religijną.

10 lat temu w Koszalinie, rozpoczynając czwartą pielgrzymkę do Ojczyzny, Jan Paweł II zawarł w kilku zdaniach sens swojej wizyty. Niech te słowa pozostaną z nami jako światło w ciemności, jako zew sumienia, który nas budzi ze snu. Mówił Ojciec Święty: „Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi Rodacy, Synowie i Córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą Prawdę i Boże Prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało. (...) Oto Dekalog: dziesięć słów. Od

¹⁸ Tamże, s. 35-36.

tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata. Słowa Twoje, Panie, są prawdą. Panie, uświęć nas w prawdzie (por. J 17, 17)¹⁹.

SOMMARIO

Nella cultura contemporanea è molto radicato il progetto illuministico che per tanti pensatori (Bobbio, Habermas, Rawls) rimane l'unica prospettiva dello sviluppo di tutta la nostra civiltà. Col pensiero illuministico si scontra fortemente il pensiero cattolico. Per il mondo cattolico l'eredità dell'illuminismo è una delle sfide più importanti. Per i cattolici in Polonia questo scontro delle idee si è manifestato molto chiaramente durante la visita del Santo Padre Giovanni Paolo II nel 1991. Il Papa che ha voluto ricordare alla Polonia libera e indipendente la morale del Decalogo si è sentito rifiutato dai difensori del progetto illuministico in Polonia. Questo evento segna nel nostro paese negli anni novanta l'inizio dello scontro della cultura tradizionale-religiosa con la cultura liberale di sinistra.

¹⁹ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w Koszalinie 1 czerwca 1991 r., w: Bogu dziękujcie, dz. cyt., s. 19.